

GAZETA ŁÓDZKA



Poniedziałek 1 Marca 1915 r.

ORGAN NARODOWY.
Założyciel i wydawca, Jan Grodek.

Rok IV. — № 47.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚI:
Rocznie 6 rubli, półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop.,
miesięcznie 50 kopiejek.
Za odnośnienie do domów 10 kop. miesięcznie.
Za granicę miesięcznie rubli 1.
Wychodzi codziennie.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarte codz. od
do 7 wiecz. w Niedziele i święta od 12 do 6-tej.
Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach re-
dakcyjnych od 10 do 11 i od 3—4
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy
bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:
Nadane na 2 strony i środtekst za wiersz lub jego
miejsce 50 kop.; reklama po tekście 15 kop.; nekrologia 20 kop.
Ogłoszenia zwyczajne 10 kop.
Ogłoszenia małe 1 i pół kop. za wiersz.
Każde ogłoszenie najmniej 20 kop.

Ostatnie wiadomości.

Walki w Karpatach.

WIENIĘ, 27 lutego. Sprawa wojenna „Fremdenblattu“ telegrafuje swemu piśmie: Walki na stoku północnym Karpat i w odcinku stamislawowskim przybrały obecnie charakter spokojny. Tempo akcji naszej utrudnione jest skutkiem wielkich śniegów, które opóźniają wszelkie ruchy. Rosjanie ścignęli wszystkie posiłki. Zdaje mi się, że przyniesują oni naszemu naporowi na Dniestr decydujące znaczenie i koncentrują tutaj wszystko wojsko zbywające w Galicji wschodniej.

Sytuacja jest dla nas pomyślna o tyle, że stosunki pozwalają na ruchliwość wojenną, w której, mocą doświadczenia, taktyka sprzymierzonych przewyższa ociężałą taktykę pozycyjną Rosjan. Duch zaczepny wojsk naszych jest znakomity, zwłaszcza pułki kroackie biją się bardzo do brzo.

Cofanie się Rosjan.

KONSTANTYNOPOL, 27 lutego. Stosownie do wiadomości, jakie nadeszły z Erzerumu, na froncie kaukaskim panuje przeważnie spokój, gdyż spadł gęsty śnieg, który pokrył wzgórze na wysokości 1 metra.

W Karpatach, gdzie śnieg nie umożliwia zbyt operacji, wojska tureckie osiągnęły znaczne zwycięstwo. Onegdaj wzięte zostały w ataku miejscowości Daszköj i Teszket. Rosjanie prześladowani przez Turków, cofnęli się w kierunku na Batum.

Z dalekiego wschodu.

PETERSBURG, 27 lutego. „Ruskoje Slovo“ donosi z Dalnego pod datą 10 lutego: Rząd chiński wydał generałom wskazówki, aby powstrzymywali wojska od kroków nieprzyjacielskich przeciwko Japończykom.

Skutki blokady.

PARYŻ, 27 lutego. Według doniesienia „Matina“ z Dieppe, torpedowano angielski okręt handlowy pod Saint-Valery-sur-Somme. Nazwiska okrętów „Matin“ nie podaje.

Bunt w Indjach.

PETERSBURG, 27-go lutego. „Riecz“ donosi z Singapore: Żołnierze japońscy obsadzili koszary

zbuntowanych wojsk indyjskich i ścigali uciekających żołnierzy indyjskich.

Pogrzeb ks. Arcybiskupa dra Likowskiego.

W czwartek rano o godz. pół do 11 wypełniła się świątynia katedralna Mieczysława i Bolesława ludnością, a przede wszystkim cechami i bractwami, które z światłem i sztandarami wtoczyły szpaler w głównej nawie od katafalku aż do kaplicy, oraz bardzo licznym przedstawicielstwem wyższych sfer wojskowych, które stanęło i zajęło miejsca dookoła katafalku; w stalach oraz przed katafalkiem zasiadło kilkaset duchowieństwa. Krótko po pół do 11 duchowieństwo śpiewać poczęło „officium defunctorum unius Nocturni“. Zaczem część duchowieństwa w uroczystej procesji wprowadziła do katedry z pałacu arcybiskupiego ks. kardynała Hartmana, który, udzieliwszy zgromadzonemu błogosławieństwa, odprawił mszę św. żałobną w asyście wśród żałobnego pienia chóru katedralnego pod batutą ks. dr. Wacława Gieburowskiego.

Po ukończeniu mszy św. wstąpił na kazalnicę ks. kanonik prof. dr. Hozakowski. Wygłosił on dłuższą przemowę w języku polskim, sławiąc w niej prymasostwo ducha i kapłaństwa zmarłego Arcybiskupa, oraz jego usiłowanie nauki, pracy społecznej dla wiernych dyceceji, oraz korne poddanie się władzom. Następnie wygłoszono także niemiecką mowę żałobną, a mianowicie przez kanonika Weimanna, której motywem naczelnym była wierność Zmarłego dla Kościoła, Papieża, państwa i króla pruskiego.

Po kazaniach część duchowieństwa utworzyła szeroki szpaler od katafalku aż do kaplicy N. M. Panny, a równocześnie biskupi śpiewać poczęli modlitwy. Zaczem po odśpiewaniu ostatniej modlitwy przez celebransę, zdjęto zwłoki z katafalku i wśród dźwięków dawonów kościelnych poniesiono je w uroczystym pochodzie procesjonalnym do kaplicy. Pochód otwierało duchowieństwo i biskupi z kardynałem Hartmannem; tuż za trumną postępowali najpierw: hr. Hutten-Czapski, jako zastępca cesarza, minister oświaty Trott z Solz, naczelny prezes i zastępca komendującego generała. Dalej postępowali członkowie rodziny Zmarłego oraz liczny zastęp wyższych wojskowych. W kaplicy po odprawieniu zwykłych rytuałów przepisanych modłów, wpuszczono zwłoki w podziemia do grobu arcybiskupów. Uroczystość zakończył o godzinie kwadrans na 2, śpiew ogólny „Witaj Królowo“.

Zastępca generała komendującego 5 korpusu, generał v. Bernhardt, przesłał kapitulę metropolitalnej następującą kondolencję:

„Najprzewielebniejszej kapitule metropolitalnej wyrażam szczerze współczucie z powodu zgonu Arcybiskupa ks. dr. Likowskiego. Jego zgon oznacza, czego jestem świadom zupełnie, cios ciężki i trudny do wynagrodzenia dla archidiecezji, której

był wzorowym kierownikiem. Osobiście jestem — jak zapewne każdy, kto przestał z Arcypasterzem zasłużonym wobec państwa i Kościoła w bliższych stosunkach — przejęty najserdeczniejszym współczuciem i byłbym temu już dawniej dał wyraz, gdyby mnie nie była od Poznania trzymała do dziś dnia zdala podróż służbowa.

Z zapewnieniem najgłębszego uszanowania von Bernhardt,

generał konnicy i zastępca komendującego generała 5 korpusu“

Z polecenia cesarza złożono wieniec na trumnie. Generał Bernhardt złożył wieniec w imieniu 5 korpusu.

Działalność naukowa ks. Arcybiskupa Likowskiego.

Z prac śp. ks. dr. Likowskiego, leżących poza obrębem spraw ściśle kościelnych, najważniejszą, a najmniej bodaj znaną jest działalność jego na polu naukowym. Już w młodych latach zdradzał Zmarły niezwykłe zamiłowanie do nauki i wróciłszy w r. 1861, po ukończeniu studiów w akademii monasterskiej, do kraju, zabiera się do szeregów badań nad historią Kościoła polskiego, z szczególnym uwzględnieniem, pociągające go najbardziej, stosunku Kościoła ruskiego do Rzymu. Zbogacony nowym plonem wiadomości i doświadczenia podczas pobytu swego w r. 1870 w Wieczernem Mieście, dokąd towarzyszył ks. arcybiskupowi Ledóchowskiemu, i utraciwszy w r. 1873, po zamknięciu przez rząd seminarium duchownego w Poznaniu, swe stanowisko, korzysta z wolnego czasu i wykoncza rozpoczętą już dawniej obszerną pracę p. t. „Historja Unji Kościoła ruskiego z Rzymem“, ogłoszoną w r. 1875 w Poznaniu, cenną jako pierwsze źródło w opracowaniu tematu, ho napisaną na podstawie mozolnych studiów archiwalnych i bibliotecznych w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Rzymie itd. W pięć lat później wydaje ks. dr. Likowski nową obszerną pracę z zakresu swych studiów specjalnych p. t. „Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku“, uwieńconą I nagrodą na konkursie T-wa historyczno-literackiego w Paryżu i wydaną wkrótce po ukazaniu się w tłumaczeniu niemieckim. Rzecz ta, która ukazała się w r. 1906 w drugim wydaniu, jest jeszcze dziś jedną z najważniejszych publikacji o tym przedmiocie.

W latach następnych ogłasza Zmarły kilka ustępów z przygotowywanej monografii Unji Brzeskiej, p. t. „Przyczyny Unji brzeskiej („Przeгляд Kościelny“ Poznań 1885) oraz „Rokowania, poprzedzające Unię brzeską“ (Kraków 1886). Monografia owa p. t. „Historja Unji Brzeskiej“ ukazała się dopiero w r. 1896 w Poznaniu (Wyd. II, Warszawa, 1907).

Równocześnie zajmują Zmarłego i inne zagadnienia. Rozbiera krytycznie przekazany nam przez Długosza spis biskupów poznańskich w pracy „Długoszowy katalog Biskupów poznańskich krytycznie objaśniony“ (Poznań, 1881), gdzie wykazuje niezgodność niektórych twierdzeń Długosza ze znanymi nam skądinąd faktami, kwestionuje autentyczność niektórych podań, poprawia daty podane przez Długosza i ustala nowe fakty, odnoszące się do

dzisiaj oiskupstwa poznańskiego. W r. 1882—83 wydaje w Poznaniu wspólnie z ks. prałatem Chotkowskim II i III tom rozpozętego przed kilku laty przez grono duchownych zbioru praw Kościoła polskiego pt. „Decretales Summorum Pontificum pro regno Poloniae et Constitutiones Synodorum provinciae, et dioecesis, eiusdem regni od summam collecta“. Publikacja ta, wydana nadzwyczaj sumiennie i prace naukowe zyskują szmerem rychło uznanie wśród swoich i obcych, co wyraża się m. i. w nadstaniu mu w r. 1886 dyplomem doktora św. teol. przez akademję monasterską; w rok później zaś mianowany zostaje czynnym członkiem wydziału historyczno-filozoficznego Akademji Umiejętności w Krakowie.

Szczególnem uznaniem cieszyła się działalność naukowa ks. dr. Likowskiego w Poznaniu, gdzie wszystkie prawie prace swe ogłaszał i gdzie oddawna czynny brał udział w życiu i pracach miejscowego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. To też gdy w roku 1894 towarzystwo to po śmierci dotychczasowego swego prezesa Augusta hr. Cieszkowskiego, stanęło przed koniecznością obioru nowego przewodniczącego, wybór padł zgodnie na osobę ks. biskupa Likowskiego i na walnem zebraniu z d. 23 stycznia 1895 roku znaczną większością głosów powierzono mu kierownictwo przyszłych losów towarzystwa. Nowy prezes nie zawiódł położonego w nim zaufania. Od samego początku objęcia trudnego swego urzędu był nie tylko głową, lecz i duszą towarzystwa.

Ubolewając nad szczupłością ubikacji muzealnych, nie wystarczających ani w przybliżeniu na odpowiednie pomieszczenie rosnących z dnia na dzień cennych zbiorów, podejmując Zmarły wraz z zarządem na nowo czynione już dawniej bez skutku starania o nabycie domu, przylegającego do realności Towarzystwa, dla celów muzealnych. Starania te uwieńczył skutkiem pomyślnym, co umożliwiło wystawienie — w miejsce starego domu frontowego i zakupionej sąsiedniej kamienicy — obecnego, okazałego gmachu, odpowiadającego pod każdym względem potrzebom muzealnym. Budowa połączona była z rozmaitemi trudnościami, ale mimo różniczych przeszkód dzięki niestrudzonemu jego staraniom i energii pokonano wszelkie trudności, udało się usunąć przeszkody prawne, zebrano potrzebne na budowę fundusze w postaci pożyczek bezprocentowych i w latach 1907—1908 stanął kosztem 351,000 mk. wspaniały budynek czteropiętrowy, będący prawdziwą ozdobą miasta, budynek, jakiego nie posiada żadne inne z prywatnych towarzystw naukowych na ziemiach polskich. Wielką zasługą Zmarłego prezesa jest uzyskanie dla Towarzystwa praw korporacyjnych, bez których przez długie lata nie mogło ono nabywać i posiadać formalnie i prawnie żadnej własności realnej, co tamowało ogromnie jego rozwój.

W ostatnich latach dokładał ks. biskup Likowski niemało starań, aby do zbiorów muzealnych Towarzystwa Przyjaciół Nauk osobny dotychczas dział etnograficzny. Przekonywując się z żalem w czasie swych wizytacji, jak szybko giną u nas resztki ciekawej kultury materialnej ludu w postaci swoich strojów, sprzętów i zdobnictwa, starał się zwrócić uwagę społeczeństwa na to zaniedbane dotąd a tak ważne pole pracy i z jego to głównie inicjatywy powstało na wiosnę 1910 roku po-

znające Towarzystwo Ludoznawcze, które pod energicznym kierownictwem p. L. Cichowiczowej przy zycielwem poparcia Zmarłego tak pięknie zdołało się już rozwinąć. Ważną troską Zmarłego było także powiększenie, w miarę wzrostu funduszy, liczby pracowników naukowych w muzeum, aby zarząd tegoż mógł sprostać zwiększającej się stale pracy katalogowania, konserwacji i opracowywania naukowego zbiorów. W tym celu przed kilku laty zaangażowano p. dr. Dobczyńską-Rybicką jako bibliotekarkę a na wiosnę r. u. stworzono posadę drugiego konserwatora.

Bardzo pożytecznie zaznaczyła się działalność ks. Arcybiskupa na polu sztuki kościelnej. Chcąc wzbudzić w młodym duchowieństwie zrozumienie i szacunek dla dawnych zabytków sztuki, jakie znajdują się w powierzonych jego pieczy kościołach, i zapobiedz dość częstym dawniej, nieumiejętnym renowacjom i przebudowaniom świątyń, ustanawia katedrę historii sztuki w seminarjum poznańskim, wszelkie zaś zabytki artystyczne, narazem na zniszczenie, gromadzi skrzętnie w „Muzeum Dyjecejalnem”.

Zywy także udział brał ks. arcybiskup Likowski w wewnętrznym życiu Towarzystwa i o ile mu obowiązki jego pozwalały, uczęszczał pilnie na zebrania wydziału historyczno-literackiego, zabierając głos w dyskusji i przyczyniając się trafieniami uwagami do wyjaśnienia różnych zagadnień. Sam też, szczególnie w początkach swego urzędowania, niejednokrotnie zapełniał posiedzenia ciekawymi odczytami z dziedziny specjalnych swych badań, jak np. rozprawą p. t. „Rzut oka na wewnętrzny stan Cerkwi ruskiej przed Unją Brzeską”, drukowaną następnie w XX tomie „Roczników Tow. Przyj. Nauk”, lub odczyt „O kozakach w wojnie z Unją Brzeską”, wygłoszony 27 kwietnia 1896 r.

Wdzięczność Towarzystwa za pracę około jego rozwoju dobitny znalazła wyraz w urzędzonym w r. 1911, staraniem Towarzystwa, obchodzie pięćdziesiątej rocznicy działalności naukowej Zmarłego, a zarazem złotego jubileuszu kapłaństwa. Mówca, przemawiający wówczas do dostojnego jubilara imieniem Towarzystwa, nie przesadził, porównując zasługi jego około Poznańskiego Tow. Przyj. Nauk z zasługami, jakie swego czasu położył około warszawskiego Tow. Przyj. Nauk prezes jego, także biskup Jan Albertrandi.

Zasługi jego uczciła ze swej strony także Wszechnica Jagiellońska, mianując go z okazji pięćsetletniego jubileuszu swego istnienia doktorem „honoris causa”. Wyjężona, owocna praca całego życia na polu nauki w dziełnicy, gdzie szacunek dla wiedzy czystej i zrozumienie jej potrzeby jest tak małe, szczególnie zaś niezaprzeczone zasługi Zmarłego około rozwoju najwyższej naszej instytucji naukowej w zaborze pruskim, którą przez dłu-

gie lata umiejętnie kierował i reprezentował chlubnie na zewnątrz, zapewniają mu trwałą pamięć.

Pro domo sua.

Wobec tego, że już od pewnego czasu nudzę czytelników swoim gładzeniem, uważam za obowiązek uchylić nieco mojej przyłbicy.

Moja narodowość. — Jak się już czytelnik zapewne domyślił, jestem cudzoziemcem. Wprawdzie pochodzę z rodziny, która wydała kilku męczenników za polskie ideały narodowe, wprawdzie mój praszczur podpisał akt Unji Litwy z Polską, jako przedstawiciel Litwy — lecz ja pozostałem wierny przykazaniom naszych ojców. Każda kropla krwi we mnie, każdy fibr mojej duszy płonie pragnieniem zemsty za doznane katusze. Wiem doskonale, że to jest śmieszna chińszczyzna: Chińczycy posuwają kult przodków tak daleko, iż za usługi synów udzielają odznaczeń ojcom. Ale to jest mocniejsze ode mnie.

Niestety, nie jestem „prawdziwym” polakiem doby współczesnej, który ukochał tradycję bata i katorgi, Polakiem, z oczu którego tryska ją lzy „umilenja” nad tem, co Puszkini malowniczo nazwał: „krasoty samowłostja i prelesti knuta”. Cenię wyżej autorytet narodowy Żeromskiego, jak autorytet Czajewskiego i innych Grohmanów.

Moje stanowisko społeczne: Obecnie skromny współpracownik „Gazety Łódzkiej” a ci-devant jeden z bardziej znanych klubmenów europejskich, kolega klubowy — camarade du cercle — króla Edwarda VII (kiedy był księciem Walji), kilku wielkich książąt rosyjskich et d'autres seigneurs de moindre importance. Ale o wiele więcej jestem dumny z pierwszego tytułu, jak z drugiego. Szczęśliwy jestem, iż mogę pomieszczać swoje pierwociny dziennikarskie w pierwszym niezawisłym organie wolnej prasy polskiej.

Pod zaborem rosyjskim nie pisałem nigdy; nie umiałem się zastosować do recepty, narzucanej przez rząd rosyjski, recepty, która opiewała: „bierz się próżnię i oblewa się

ją frazesami.” Jedyne wyjątek od tej reguły stanowiło szczucie na Niemców, co się znęcało, za co się nawet dostawało subsydia. Ci co dawali subsydia, żądali aby, na przykład, uderzenie przez nauczyciela ucznia linijką po paleach, wydymano do rozmiarów potwornej zbrodni, chociaż jeszcze sami niedawno karali żołnierza tysiącem „szpicrutenów” za to, że miał małą płamę na mundurze.

Mais revenons a nos moutons. Pierwsze bóle porodowe poczułem parę lat temu; owocem ich był rękopis, który posłałem do jednej z redakcji w mieście, obecnie uświęconem dotknięciem stopy Przewielebnego Ojca Eulogjusza, a wtedy jeszcze żarążonem trądem „ieriesi łatińskoj”. Rękopis odebrałem odwrotną pocztą wraz z odpowiedzią redaktora. Dotychczas nie wiem, czy mam się z niej cieszyć, czy smucić. Odpowiedź ta brzmiała:

„Utwór Pański zachwylił mnie. Nic podobnie pięknego w życiu nie czytałem. Ale gdybym zamieścił pański utwór, musiałbym zawiesić swoje wydawnictwo. Wszystko, co bym potem drukował, wydałoby się moim czytelnikom nikłe, czoce i nudne. Wobec tego odsyłam rękopis.”

Moje credo polityczne. Podziwiam i uwielbiam Niemców, ale kocham naród, z którego wyszedłem, pomimo jego wad i usterek. Podziwiam i uwielbiam Niemców za ich bohaterstwo „za ich miłość ojczyzny i za ich zdolność do bezgranicznych ofiar i poświęceń dla niej.” Pierwszy raz na widowni dziejów, zjawia się naród, w którym patriotyzm nie jest przywilejem pewnych poszczególnych warstw lub klas ludności, ale którego wszyscy członkowie wybrali sobie za hasło:

„Dulce est decorum pro patria mori”.

Nie jest wykluczonem, że to co piszę, jest rewelacją dla samych Niemców: nic pono nie jest trudniejszem dla człowieka, jak poznanie samego siebie, jak to, co greccy filozofowie nazywali „gnoli scauton”. Możliwem jest, iż Niemcy nie zdają sobie sprawy, iż są bohaterami, jak pan Jourdain nie zdawał sobie sprawy, iż pisze prozą.

Obwieszczenie.

Przed sąd wojenny przy gubernatorze w Łodzi skazani zostali dnia 22 i 23 lutego 1915 r.:

1) Młynarz Bolesław Czajkowski z Łodzi, ul. Targowa Nr. 28, za fabrykację fałszywych monet na 6 lat domu karnego, utratę praw honorowych na przeciąg 6 lat i dopuszczalność dozoru policyjnego.

2) Żona młynarza Natalia Czajkowska z Łodzi, ul. Targowa 28, za fabrykację fałszywych monet na 6 lat domu karnego, utratę praw honorowych na przeciąg 6 lat i dopuszczalność dozoru policyjnego.

3) Zameczna Wanda Iwasiewicz z Łodzi, ul. Targowa 28, za fabrykację fałszywych monet na 1 rok więzienia.

4) Handlarz Abraham Rosenberg w Łodzi za zakupno gilz na naboje na 2 tygodnie więzienia.

Gubernator.

Obwieszczenie.

Ustanowione w rozporządzeniu mojem z dnia 17 grudnia 1914 r. zamknięcie ruchu publicznego ustanowia się od 1 marca r. b. na godzinę 10 wieczorem. Łódź, 28 lutego 1915 r.

Gubernator.

Nakoniec jeszcze jedno: Używam dużo zwrotów cudzoziemskich, których zapewne znaczna część czytelników nie rozumie. Ale oto mi właśnie chodzi, aby ich nie rozumiano. Umysł ludzki jest konstruowany tak, iż najwięcej mu imponuje i przemawia do przekonania to, czego on nie rozumie. Na poparcie tej tezy pozwolę sobie przytoczyć parę przykładów.

Pewien francuski podróżnik wpadł w ręce ludożerców w okolicy jezior Nyangisaka. Zabierano się już do wśadenia francuza na rożen i do upieczenia go na wolnym ogniu, kiedy ten nagle pod wpływem przerażenia zaczął giestykulować i coś szybko mówić. Murzyni w pierwszej chwili zdumieni. Francuz perorował dalej. Murzyni padli płacząc na ziemię, drząc na całym ciełe i biorąc go za bóstwo.

O upieczeniu francuza nie było już mowy.

2) JÓZEF KATERLA

RÓŻA

DRAMAT NIESCENICZNY.

ANZELM

— Nie. Głoszę prawdę. Któż pod utwierdzeniem osiągnął tej potęgi, ażeby bezwładną dłonią wskazywać i wydawać na śmierć, będąc już martwym trupem i leżąc w trumnie ze złożonemi na piersiach rękoma? Uczyniłem to ja jedyny. Gdy kula roztrzaskała moją czaszkę i mózg przeszyla, złożono moje zwłoki skrwawione w prosektojum. Wtedy zbiegli się z tajnych zaułków spisku pobratymcy morderców, aby się przekonać o prawdzie, aby znać nieopisaną radości, wychylić kielich wina zemsty na widok mojego trupa. Życie moje było skazanem na tracenie dla setek. Nie wiedzieli nędznicy, podlegli pospolitym uczuciom, że zimny trup mój czuwa i że ja, Anzelm, jestem niepokonany i niezładzony. Ciekawość ujrzenia mojego w trumnie oblicza przypłacili pojmaniem, a ten i ów z pomiędzy nich — pętlą na tej huśtawce. Przewidziany był z dawna szal ich uczucia i umówiona przynęta: moje zwłoki. Znane były wszystkie przejęcia wzruszeń, jakim będą podlegać: ciekawość, chciwość, pycha, gniew, zawiść, ból, strach, zemsta, radość i nadzieja. Schwyłali się w tę sieć, zwabieni na mnie, jak drapieżne lisy na trup wilka.

BOŻYSZCZE

— Rozważmy bez poddawania się jakimkolwiek uczuciu, czyli mięso, które myśliciel składa we wnuku, żeby dzikie lisy przywabić — powtórzmy — czyli mięso — może się chlubić, że posiada władzę?

ANZELM

— Twierdzenie moje nie da się skruszyć przez to podobieństwo. Władza mej martwej ręki była to bezwzględnie ta sama władza, którą ja sam stworzyłem był w sobie i nazewnątrz siebie za życia.

BOŻYSZCZE

— Nazewnątrz ciebie istniejąca nie twojem — sądzę — była dziełem.

ANZELM

— Nazewnątrz mnie istniejąca byłaby martwym zegarem, gdybym ja jej w ruch nie wprawił. Potęga moja była zewnętrzną i wewnętrzną — była mocą stanowienia o życiu i niebycie. Jednem spojrzaniem i jednym skinieniem zadawałem śmierć, lub wypuszczałem na wolność. Rozważmy. Zbójca wymierza cios i wyrzyna ostatnie tchnienie — sam, pod wpływem żądy lub szału. Żołnierz nastawia karabin, artylerzysta rychtuje działo — sam, z rozkazu. Jedyńowładca wydaje wyrok — sam, lecz nie wiedząc, co czyni, martwą swą władzą. Ja tylko jeden, świadomy sędzia, świadek i despota, panujący nad niezliczonymi rotami, czyniłem mój sąd, dawałem świadectwo istocie rzeczy i ferowałem dekret, wiedząc, co czynię, świadomie, bez przymusu, celnie i trafnie, mądrze i o-

bojtnie. Słuchały mnie sztaby prokuratorów, urzędników śledczych, sędziów, wydających wyrok gorącym prawem, generałów, oficerów, żołnierzy. Słuchał mnie najniewątплиwszy sługa wielkiego panowania — mistrz.

BOŻYSZCZE

— Zbyt złośliwie malujesz wizerunek świata.

ANZELM

— Tak. Wizerunek mój nie upiększa tego świata. Pamiętam, gdy pierwszy raz... Stawiony oko w oko z towarzyszem tych samych trudów rewolucji, ujrzałem jego bolesny a radosny zarazem błysk oka, — uścisk bratniej miłości, sekretne hasło towarzysza dla towarzysza na dzień otchłani, zabeźnienie koła idei — pod progiem kostnicy. Pamiętam, jak w owej chwili spokojnie i trafnie ściałem jego bujną, pełną marzeń głowienkę nagim toporem mojego uśmiechu. Och, wy oczy struchlałe, zamierające pod mojem spojrzaniem w wieczny ból rozpacz! O, niezapomniane spądanie jego jęku, który słyszałem leżąc w przepaść po ostrych zębach w ciągu jednego momentu powzięcia o mnie prawdy! Zamknęły się wówczas te pierwsze oczy moje, — zawściagnęła się na twarz śmiertelna przyłbica dumnej pogardy i biała chustka śmierci nasiąkła potem przedzgonym. Oto tu leży ten pierwszy mój...

(Oha! krok za krokiem idą powoli, ze spuszczeniemi głowami na prawo od drzewien szubienicy, błądząc po kolanach w bardzo głębokim, sykim, przemartym śniegu. Widać w błędnem półświecie okien więzienia, w martwej aureoli, która ginie pochłonięta przez mrok — na głowie Bożyszczka frygijską czapkę, symbol Mithry. Wiatr dmie i z jękiem pada pomiędzy mogiły).

JĘK WICHRU

(między mogiłami)

— Kiedyż uniesiem głów ponad zbroszone węzłowie, kiedyż na łudu łonie spoczniemy w sławy koronie — któż nam odpowie?

(Chwieje się jęk wichru, zanosi tam i sam nad niewidzialnymi, płaskimi, zadęptanymi dołami, w których leżą straceni powstańcy, niepodlegli bojownicy i bandyci — warstwa na warstwie, długim pokótem. Anzelm stanął. W zimnej, gębokiej zadumie, niepochwytym szeptem, zaledwie ruchem warg, wymawia zapomniane imiona).

BOŻYSZCZE

— Cicho szepcuj, — szpiegu, — bo polski wiatr, rapsoed jedynej spraw, tu pokonanych, usłyszysz imiona. Poniesie je w pola, w lasy, na martwe niwy ku brudnym wsiom. Wyszłocha je u zamartwych okienek, wypłacze w węglach chałup. Poszepnie je milionom chłopów w ich nieocknionym dziś śnie.

ANZELM

— Śpi twardo chłopstwo polskie. Dobrze jego snu bagnę strzeże i zabobon. Bagnę na ziemi o wszystkim stanowi. Na kolanach u moich stóp, z płaczem i jękiem pełza wiatr, niewolnik, jako wszystko w tym kraju.

BOŻYSZCZE

— Miejsce, na którym stoisz, jest zagonem ziemi wolnej.

ANZELM

— Czyli to miejsce, — mistrzu, — jest zagonem ziemi wolnej, gdzie leżą pochowani bandyci, zdjęci z szubienicy?

(D. c. n.)

Drugi przykład. Wiadomo, iż chłop pod każdą długością i szerokością geograficzną jest podejrzliwy, nieufny i w każdym widzi oszusta. Wobec tego zawarcie z nim jakiegokolwiek tranzakcji jest nadzwyczaj uciążliwe. Francuzi jednak wynaleźli prosty i genialny sposób dla uniknięcia wszelkiej mitregi z tego powodu. Oto ich rejenci piszą akty nie w języku francuskim, ale w tak zwanym żargonie sądowym. Powstanie tego żargonu sięga zamierzliwych czasów i już za Ludwika XIV nikt go nie rozumiał, za wyjątkiem osób wtajemniczonych. Rejent odczytuje sporządzony akt, chłop słucha i staje się zrozumiałe. Pot kroplami spływa mu z czoła; na skroniach występują niebieskie żyły. Po przeczytaniu rejent zwraca się do niego z uśmiechem amerykańskiego kaba do delikwenta, siedzącego na fotelu i czekającego na puszzenie prądu elektrycznego i pyta: Czy Pan aprobuje warunki wyluszczone w akcie? Chłop zawsze i niezmiennie odpowiada: Tak.

X. X. X.

Z rzy polskiej.

Zakazane braterstwo.

„Nowa Reforma” pisze: Ciekawa wiadomość z Petersburga przyniosło Biuro korespondencyjne. Oto z rozkazu gubernatora skonfiskowano tam zapas medali pamiątkowych, sprzedawanych na rzecz funduszu pomocy dla Królestwa Polskiego. Medale te z jednej strony przedstawiały Polaka i Rosjanina, słaczonego braterskim uściskiem dłoni, a drugiej zaś rosyjskiego i polskiego orła.

Tak więc niewinny symbol młodego, sześciomiesięcznego „braterstwa” polsko-rosyjskiego został skonfiskowany. Akt ten poliej petersburskiej jest sam niewątpliwie... symbolem... A od tamtego, skonfiskowanego symbolu, różni się tem, że nie sławo- nizmimacycznej rzadkości, ale przeciwnie, łączy się organicznie z całą bujnie rozkwitającą symboliką polsko-rosyjskich stosunków.

Dochodzące z Galicji wschodniej wiadomości nie pozostawiają żadnych wątpliwości, co do tego, że uczuciami braterskimi przepełniona Rosja pracuje bardzo usilnie nie tylko nad ostatecznym wyzwoleniem, ale także nad całkowitem zjednoczeniem tej części naszego kraju z „rdzeniem rosyjskimi” ziemiami.

Zapał i stanowczość, w tym względzie objawiane, budzą nawet pewne wątpliwości w postępowych sferach rosyjskich. Nawet tym świeżo do triumfującego nacjonalizmu rosyjskiego przypisanym liberałom zaczyna być jakoś nieswoja na wiadomość, że coroczny kongres „ludzi prawdziwie rosyjskich” ma odbyć się w Galicji, że rusyfikacja szkół i urzędów postępuje tam tak szybko, i o wiele, bardzo wiele, wyprzedza ustalenie wytworzonego przez wojnę stanu rządy.

Kto zupełnie nie stracił głowy, ten musi dostrzedz różnicę między Warszawą a Lwówem. We Lwowie graf Bobrinskij pracuje jak wół, aby urzeczywistnić zasadę wyswobodzenia i zjednoczenia Rusi halickiej z Rosją. W Warszawie zasię p. Essen palcem nawet nie ruszył, aby w polityce swej zbliżyć się na włos przynajmniej do słynnych zapowiedzi i obietnic generałissimusa Miłukowa. Bezczynność Essena to sacza w Petersburgu stanem wojennym. Ale czyż stan, istniejący we Lwowie, uważają tam naprawdę za — pokojowy?

Falsz, głęboki falsz polsko-rosyjskiego „braterstwa” wychodzi wszystkimi porami. Niedawno Mienszikow wykiarował jasno jak na dłoni, w jaki sposób pojmuje „braterstwo” z Polakami. Oto najpierw należy „zabezpieczyć” przed „braćmi polskimi” wszystkich Rosjan i niby Rosjan Podola, Wołynia, Litwy, i t. d., a potem już będzie czas na — całowanie.

Ponieważ każdy wie dobrze, co to znaczy „zabezpieczanie” biednych Rosjan przed polskim uciskiem”, potrzeba więc jeszcze tylko dodać, że o tem zabezpieczeniu pisze Mienszikow, który wie jak trawa prawdziwie rosyjska rośnie...

Przed kilku tygodniami Miłukow powtórzył pod adresem Polaków słynne słowa Aleksandra II — „precz z marzeniami, panowie!” Podziękował mu za to szczerze wyznane staruszek Świętochowski w wielkim, wspaniałym artykule, w którym zailepanie idzie o lepsze ze szlachetnością motywów.

Bardzo, bardzo „bratersko” brzmiał ten

dialog dwóch przywódców dwóch postępow — rosyjskiego i polskiego... Ten sam Miłukow, który od wybuchu wojny zapisał się „w patriotę”, w debacie sgraniczanej w Demie mówił o Konstantynopolu, jako o celu rosyjskiej ekspansji. No, a co? będzie z Gdańskiem? Wszak w sierpniu wyswobodzenie Gdańska i ujścia Wisły i oddanie go przyszej, zjednoczonej Polsce, nazywało się „pierwszym zadaniem” polsko-rosyjskiego braterstwa. A może p. Miłukow uważa wyswobodzenie Gdańska i Królowca za taką bagatelę, o której nawet wspominać nie war?

I naprośnie skarżą się gorzko niektóre organy prasy warszawskiej na te objawy szczerości, które maozą się w prasie rosyjskiej i w wystąpieniach polityków rosyjskich. One są objawem czegoś silniejszego, niż fikcja „polsko-rosyjskiego braterstwa”, mianowicie tej prawdy, że braterstwa takiego nie było, być nie mogło i nigdy nie będzie.

Gubernator petersburski jest widocznie także człowiekiem szczerym i uczciwym. Jego prostym rozkazem braterstwo to nawet na niewinnych medalach zostało — skentowane. Rozgrzane głowy polskie winne mu za to wdzięczność, jak za każdy strumień zimnej, obłędzającej wody. Im więcej takich strumieni, tem rychlej minie czar „braterstwa”, tem rychlej odstąpi się przed wszystkimi oczyma polskimi st. aszy obraz twardej rzeczywistości, tem łatwiej też na gruncie tej rzeczywistości, nigdzie nieprzeceulanej, nigdzie na kolor żądzonego „flirta” niemałowanej, znajdziemy się wszyscy razem, aby, uraż wzajemnyh nie pomni, wziąć się z tą rzeczywistością za bary.

Z ziem Polskich.

Mianowany biskupem-sufraganem i administratorem archidiecezji ks. kan. dr. Paweł Jedzink urodził się w 1851 roku w Bunsberdze na Warmji. Święcenie kapłańskie otrzymał w 1874 roku, poczem był przez pewien czas proboszczem w Olstynku na Warmji. W 1887 roku powołany został na kanonję katedralną do Poznania a w 1889 r. objął kierownictwo nowo utworzonego seminarjum duchownego. Jest doktorem teologii, papieskim prałatem domowym i radcą duchownym.

Ze zgonem s. p. arcybiskupa dra Li-kawskiego
Władza biskupia przechodzi na obie kapituły, gnieźnieńską i poznańską. Według przepisów prawa kanonicznego winny jednak kapituły w przeciągu tygodnia obrać wikariusza kapitulnego albo administratora, i to dla każdej dyecezji osobnego. Jak nam wiadomo, wybrany został ks. dr. Jedzink. Administratorzy zarządzają dyecezjami samodzielnie, jednakże podczas sesywalakancji nie wolno zaprowadzać żadnych nowości. Po kilku tygodniach obie kapituły zbiorą się w celu dokonania wyborów przedwstępnych, w których ustanowiona zostanie lista kandydatów na stolice arcybiskupią.

Walców. (Łuzyce).

W tutejszych okolicznych przedsiębiorstwach fabrycznych, internowano bardzo wielu braci naszych z Królestwa, a przedewszystkiem spod Częstochowy i z gubernji radomskiej.

Po zajęciu Częstochowy przez wojska niemieckie, obwieścił komendant tamtejszy, iż robotnicy, chętni do pracy, zgłoszą się mogą a znajdując zatrudnienie i zarobek w Pruszech. Z powodu bezrobocia, które zaplanowało po wybuchu wojny w Częstochowie, znalazło się wielu, których przewieziono do Prus, gdzie otrzymali zatrudnienie na roli a od miesiąca także w tutejszych kopalniach węgla.

Jest między nimi wielu rzemieślników z odpowiednim, a nawet gimnazjalnym wykształceniem, których wojna i położenie do pracy ciężkiej w kopalni zmusiły. Zostawali oni dłuższy czas bez żadnej wiadomości o swoich, lecz teraz dozwolono im korespondować z rodzinami swymi. W kantine, gdzie ich umieszczono, tak samo przy pracy, w drodze do niej i z powrotem oraz przy wychodzeniu po zakupna, pozostają oni pod zbrojną strażą.

Więści z Przemysła.

Jeden z bawiących w Wiedniu wychodźców galicyjskich otrzymał od swego brata list, który rzuca pewne światło na stosunki, panujące w tem miasteczku. Znaczna ilość mieszkańców opuściła Przemysła, a pozostała ludność cierpi nadzwyczajną nędzę tak, że biedniejsi giną wprost z głodu. Szczególniejszemu zniszczeniu uległa dzielnica, zamieszkała przez ludność żydowską, została bowiem zupełnie obrabowana, Gmachy, w których mieści się urząd gminny i sąd, zostały spalone. W domu notariusza pomieszczonej została żandarmer

rosyjska. Droższyna w miasteczku niealy-chana. W liście przebiega ton rozpacz.

Z Kalisza.

Komora celna jest już od 14 dni zamknięta dla wywozu towarów, natomiast przejście granicy osobom prywatnym nie jest wzbronione.

Wobec tego, iż w Kaliszu nagromadzone zostały znaczne zapasy mąki, zniesiono istniejący sakaz wywozu, mimo to jednak ceny na mąkę poszły znacznie w górę i wciąż jeszcze istnieje tendencja zwyżkowa.

Cukrownia akc. tow. „Zbiorsk” ma zamiar puścić wkrótce drugą kampanję.

Jest to fakt niezwyklej wagi dla przemysłu cukrowniczego w Królestwie Polskim, albowiem ceny nie pójda tak bardzo w górę, jak sądzili spekulanci i kupcy, dla których puszczanie fabryki „Zbiorsk” jest wielce niemilą niespodzianką.

Kronika polityczna.

Burzliwe posiedzenie Parlamentu bułgarskiego.

BERLIN, 27 lutego. „Berl. Tagebl.” donosi z Sofji, że na posiedzeniu Sobrania bułgarskiego przyszło do ostrego starcia pomiędzy ministrem sprawiedliwości Popowem a postem demokratycznym i byłym ministrem Takewem, przyzem cała opozycja popierała Takewa. Takew, jakoteż jeden ze zwolenników jego, zostali wykluczeni z dwóch posiedzeń. Posiedzenie musiano zamknąć. Opozycja oświadczyła, że dopóty będzie uprawiała obstrukcję, dopóki minister sprawiedliwości nie odwoła swych obraźliwych słów, wypowiedzianych pod adresem Takewa. Prezydent m. niestów sprawę stara się załatwić polubownie.

Przywódcę ukraińców oskarżony.

WIEN, 25 lutego. „Ukrainische Korrespondenz” donosi, że potwierdza się wiadomość, według której przywódcę ukraińców, prof. Hruszewski, aresztowany niedawno w Kijowie, stawiony zostanie przed rosyjski sąd wojenny. Oskarżony jest on o zdradę państwa.

Skutki blokady Anglii.

Biuro Reutersa donosi ze Scarborough: Parowiec „Deptford” zatonał na Morzu Północnym dnia 24 lutego, jak sądzi załoga, prawdopodobnie skutkiem strzału torpedy. Załogę, z wyjątkiem jednego majka, uratował parowiec pasażerski.

Załogę parowca „Western Coast” z Liverpoolu wysadzono na ląd w Portsmouth. Donosi ona, że parowiec zatopiono miną lub torpedą na wysokości Beachy Head. Strat w ludziach nie było.

Z Londynu donoszą do Rotterdamu, że parowiec „Cuba”, przeznaczony do Rotterdamu tonał przy ujściu Tamizy z „niewiadomą przyczyną”.

„Standard” o wojsku niemieckim.

FRANKFURT n. M., 27 lutego. Według informacji „Frankf. Ztg.” pisze krytyk wojskowy londyńskiego „Standarda” o młodych wojskach niemieckich: Kto liczył na zmniejszenie wartości bojowej nowych wojsk niemieckich, przeliczył się z pewnością. Ich oddanie się i cnoty wojskowe są niezmiennie.

Finanse niemieckie.

KOPENHAGA, 27 lutego. „Politiken” piszą w dziale handlowym: Stan niemieckiego Banku Rzeszy jest dzisiaj daleko pomyślniejszy niż we wrześniu roku ubiegłego. Widoki wojenne są dla Niemiec pomyślnie, nie może więc ulegać wątpliwości, że także nowa pożyczka wojenna przyjęta będzie zadowalająca. Stosunki pieniężne są obecnie w Niemczech bardzo pomyślnie, kasy oszczędności miały przyrost bardzo wielki. Coraz obficiej płynie złoto ludności do Banku Rzeszy.

Moratorium we Francji.

PARYŻ, 27 lutego. „Temps” donosi: Powszechne moratorium przedłużono dekretem rządowym znowu o 60 dni, aż do 1 maja r. b.

Niemcy są, jak wiadomo, jedynym z państw wojujących, w którym nie ogłoszono moratorium.

Wiedeńskie koło polskie

po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusji uchwalilo następujące rezolucje:

1. Koło Polkie wyraża przekonanie, że należy zwołać Parlament, choćby na krótką sesję wojenną.
2. Prezydium zwróci się do prezydenta ministrów i do ministra spraw wewnętrznych z żądaniem usunięcia dotychczasowych praktyk cenzury.
3. Prezydium zajmie stanowisko wobec znanych enuncjacji burmistrza dr. Weiskirchnera i radnego Steinerja i ogłosi pro-

test przeciwko tego rodzaju traktowaniu wychodźców.

2. Koło Polkie wyraża swoje ubolewanie z powodu wydania rozporządzenia, ograniczającego prawo przemieszania się adwokatów.

Szereg innych wniosków przekazano prezydium do zakatwienia. Pociąg Diageaz stawił był wniosek o wystawienie deputacji do cesarza i do naczelnej komendy wojskowej by uprosić powstrzymanie dalszych nakazywoji wojskowych w Galicji.

Prezes dr. Bilinski zamknął obrady o-krajkiem na cześć cesarza.

Normowość Anglii.

„Journal” paryski donosi, że w odpowiedzi na zarządzenia Niemiec na morzu, zamierza Anglija i jej sojusznicy konfiskować wszelką własność niemiecką, bez względu na to, pod jaką banderą by się znajdowała. Wszystkie okręty podlegać będą jak najostrejszej kontroli.

Rokosz w pułku indyjskim.

Według doniesienia ostatecznego z Londynu, zbuntował się indyjski pułk piechoty w Singapore; 6 oficerów angielskich, 16 podoficerów i żołnierzy zabito a 9 podoficerów i żołnierzy raniowo. Oprócz tego zabili buntownicy 14 cywilów angielskich, pomiędzy nimi jedną kobietę. Rokosz stłumiono.

Umożnienie procesów.

„Nowoje Wremia” z dnia 18 lutego donosi: Dowiadujemy się ze źródła urzędowego, że umoznienie wszystkich procesów o przynależność do Towarzystwa Łódzkiego dotyczy wszystkich poddańców rosyjskich, jako też obywateli niemieckich. Obywatelom niemieckim piżej 17, a wyżej 45 lat pozwolono wyjechać za granicę. Ogółem przyznano prawo wyjazdu 203 osobom.

Wielka liczba zabitych i rannych Europejczyków przemawia za tem, że bunt musiał mieć wielkie rozmiary. Wajaka indyjskie w Singapore składają się przeważnie z Mahometan, do których widocznie dotarła wiadomość o ogłoszeniu świętej wojny islamu przez padyszacha.

Ma jest jeńców niemieckich?

Ambasada niemiecka w Bernie ogłasza w pismach szwajcarskich: W gazetach zagranicznych podawano kilkakrotnie potworne wprost szczegóły o losach jeńców niemieckich w kraju nieprzyjacielskim. Wobec tego stwierdzić należy, iż według informacji, jakie otrzymał pruski minister wojny za pośrednictwem rządów neutralnych z Francji i Anglii było do 29 stycznia we Francji 49,350, w Anglii 7247. Przytem należy jeszcze uwzględnić, że w liczbie tej mieści się wielu rannych.

Z ostatniej chwili.

Wielka Kwatera Główna.

28 lutego.—Urzędowo.

Z terenu zachodniego.

W Szampanji atakował przeciwnik także wczoraj w dalszym ciągu Ataki odparto w zupełności.

Na południu od Malancours (na północ od Verdun) wzięliśmy szturmem jedną po drugiej kilka położonych za sobą pozycji nieprzyjacielskich. Słabe kontr-ataki francuskie rozbiły się. Wzięliśmy do niewoli 6 oficerów i 250 szeregowców i zdobyliśmy 4 karabiny maszynowe i 1 przyrząd do rzucania min.

Na zachodnim brzegu Wogezów wyparliśmy po zaciętej walce Francuzów z ich pozycji pod Blamont-Bionville.

Atak nasz dotarł do linii Verdun-Bromenil na wschód od Badenviller i na wschód od Celles. Przez atak ten odparliśmy nieprzyjaciela w szerokości 20 km. i głębokości 6 km. Usiłowania nieprzyjaciela, aby odzyskać stracony teren, rozbiły się wśród ciężkich strat.

Tak samo odparto natarcia nieprzyjaciela w Wogezach (południowych).

Z terenu wschodniego.

Na północny zachód od Grodna

wysunęły się wczoraj nowe siły rosyjskie. Nasz kontratak odparł Rosjan w przednie pozycje fortecy. 1800 jeńców pozostało w rękach naszych.

Na północny zachód od Ostrołęki odparte ataki nieprzyjacielski pod Omulewem.

Przed przeważającymi siłami rosyjskimi, nadchodzącymi z południa i wschodu na Przasnysz wycofały się wojska nasze w okolice na północ i zachód od miasta tego.

Na południe od Wisły nic nowego.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Urzędowy komunikat austriacki.

WIENIĘ, 28 lutego. W Polsce i Galicji zachodniej żadne zmiany nie zaszły. Odbywają się jedynie walki artyleryjskie.

W Karpatach walczone w okolicy Wyszkowa a także na południe od Dniestru.

W ostatnich dniach sytuacja się nie zmieniła.

Zastępca-szefa sztabu generalnego von Höfer
feldmarszałek-lejtnant.

Rosjanie zupełnie wyparciu z Bukowiny.

Według telegramu „Köln, Ztg.“ z Bukaresztu wyparto Rosjan po kilkudniowych walkach artyleryjskich z okolicy Bijanu, którą Rosjanie silnie ufortyfikowali. Rosjanie cofnęli się w dzikiej ucieczce 20 kilometrów za Prut.

Tem samym ostatni opór Rosjan jest złamany i Bukowina zupełnie przez nich opróżniona.

Rosyjski sposób wojowania.

WIENIĘ, 28 lutego. Główna komenda urzędowo donosi: Dla scharakteryzowania rosyjskiego sposobu wojowania wymienić warto, że w ostatnim czasie żołnierze rosyjscy przebrani za kobiety często z wygodnych pozycji strzelali do wojsk naszych. Ten dotychczas niepraktykowany sposób przebrania wojsk rosyjskich, które aby oszukać przeciwnika ubierają się w spódnice, jest rozumie się mało zaszczytany. Od-

działom wojsk nieprzyjacielskich, których członkowie w przebraniu kobiecym dostaną się do niewoli, nie będzie poczytany ten podstęp za chlubę. Rozumie się, że żołnierz nieprzyjacielski, który w przebraniu dostanie się w nasze ręce, będzie rozstrzelany.

Kalendarzyk.

DZIŚ: św. Albina B. W.

JUTRO: św. Heleny Ces.

ZEBRANIA. Jutro zebranie członków Ka y pogrzebowej przy Stow. Pracowników Handlowych. Spacerowa 21.

Zebranie członków Radzko-Pabjanickiego Koła zjednoczonych ziemianek.

KINEMATOGRAFY „Casino“ i „Odeon“. Jutro zmiana programu.

WYPOŻYCZALNIE Tow. Krzewi, Oświaty otwarte są w środę od godz. 4—8, w niedzielę od godz. 11—1—ej.

WYPOŻYCZALNIA Tow. „Wiedza“ otwarta codziennie od g. 4—7.

Kronika miejscowa i sąsiedzka.

Wykład prof. Dąbrowskiego w T. K. O.

Znany już zaszczycenie w Łodzi prof. Dąbrowski z Kalisza wygłosił wczoraj w sali T. K. O. przy ul. Podlesnej pierwszy z zapowiedzianego nowego cyklu wykładów na temat: S. ołeczne, gospodarcze i polityczne stosunki w Królestwie Polskim. Jakkolwiek wykład zapowiedziany był dopiero na godz. 8 i pół, już przed trzecią sala była szalenie zapelniona.

Mówca zapytanie na wstępie, jaką wartość przedstawiamy w świecie i co znaczymy pod względem narodowym. Królestwo Polskie zajmuje pod względem obszaru 14 miejsce wśród państw europejskich, pomiędzy Rumunią a Bułgarią, a pod względem zaludnienia 9 miejsce po Hiszpanii. Many więc spory kawałek ziemi i poważną liczbę ludności. Pod względem przynależności szerszej przypada na 100 mieszkańców Królestwa 74 Polaków, 14 żydów, 5 Niemców, 2 Rusinów i 3 Litwinów. Polacy nie tworzą nigdzie mniejszości z wyjątkiem 2 powiatów litewskich i 3 rusyjskich. Na ogół jest więc Królestwo krajem cyeto polskim. Mieszkańcy przeważnie zajmują się rolnictwem. Wisła dzieli kraj na dwie nierówne połowy; po lewej stronie przeważa przemysł, po prawej rolnictwo.

Prelegent przechodzi kolejno stosunki przemysłowe, rolnicze, kulturalno-umysłowe, handlowe i administracyjno-polityczne w Królestwie Polskim. Stosunki w przemyśle — powiada — są dość opłakane. Niewielka garstka ludzi ma wielkie dochody, a reszta bieda. Ponieważ ziemia nie może wyżywić mieszkańców, szukają zarobku w przemyśle. Skutkiem tego praca opłakana jest marne. Many w Królestwie najniższe zarobki w całej Europie. Cały przemysł stoi tylko taniemi siłami roboczymi. Przemysłowcy zagranicą uprawiają eksploatację rabunkową i, wyzyskawszy robotnika, opuszczają kraj z pełnymi kieszeniami.

Nie lepiej dzieje się w rolnictwie. Jak-

kolwiek z 12 milionów mieszkańców 8 milionów mieszka na wsi, podział ziemi nie jest równomierny. Na 126 tysięcy tzw. gospodarstw kartowatych ludzie nie mogą się wyżywić. Stąd powstaje emigracja do Niemiec, Ameryki i Br. yli. Ta emigracja ma wprowadzić swoje dodatnie strony, gdyż wielu emigrantów zubożonych powraca do ojczyzny, inni przysyłają pieniądze na zakupno ziemi, ale większość i h część wynaradawia się w drugim lub trzecim pokoleniu i ginie dla narodu.

Także stosunki handlowe Królestwa nie rozwijają się należycie. Jakkolwiek położenie kraju pomiędzy Europą a Azją jest na lepsze, jakie sobie wybrać można, jednakże han el nie może się rozwijać, ponieważ cała gospodarka krajowa procdzona jest źle, przemysł oparty jest na kapitałach obcych i wielkie firmy są cudzoziemskie.

Najsmutniej jednak przedstawia się kultura umysłowa Królestwa Polskiego. Na 100 mieszkańców jest 72 analfabetów. Wina ponosi brak organizacji państwowej. O ile państwo nieprzychylnie jest oświacie, oświata rozwiać się nie może. Mówca porównywa na podstawie cyfr statystycznych Ciesnowa stosunki szkolne w Królestwie ze stosunkami sako'nymi w Galicji i dochodzi do wniosku, że ostatnie są wprost świetne, choć Galicja uchodzi powszechnie za kraj ubogi i zacofany.

Widzimy więc — wywodzi prelegent — że ani przemysł, ani rolnictwo, ani kultura umysłowa Królestwa nie zdołały rozwinąć się prawidłowo, a winę wszystkiego ponosi administracja rosyjska. Ta następuje dłuższy rys historyczny stosunków politycznych w Królestwie od kongresu wiedeńskiego aż do naszych czasów.

Mówca charakteryzuje dobitnie 80 letni stan wojenny w Królestwie, kilkakrotne niespełnione obietnicearów, zadużycia i bezprawia rządu, opierającego się jedynie na wojsku i urzędnikach, absolutną władzę gubernatora i dochodzi do rezultatu że tak skomplikowany stan rzeczy, gdzie bezprawie stało się prawem nie mógł przyczynić się do dobrobytu kraju, lecz przeciwnie kraj wyzyskiwany przez urzędników zbl żał się do ruiny kulturalnej i gospodarczej.

To okaleczenie Królestwa wpłynęło na przerodzenie się narodu w lud. Many przemysłowców niemieckich, kupców żydowskich, prawie tylko chłop i robotnik są Polakami. Stowem cały naród polski jest jeżozze ludem. Proces przerodzenia się ludu w naród jeszcze nie nastąpił. Brak własnych urzędzeń państwowych, ciągłe pozostawanie pod stanem wyjątkowym nie sprzyja jednak charakteru polskiego. Przeciwnie, ucisk zahartował nas i stał się obudką do dalszej pracy. Właśnie, że nas gnębili, musimy swoje zdobyć.

Ciekawe wywody mówcy nagrodzono huczynnymi oklaskami. S odziewać się należy, że i dalsze wykłady o Galicji i Wielkopolsce ściga na salę T. K. O. nikmniejszą liczbę słuchaczy.

Z Sekcji szkolnej.

Sekcja szkoła na dzień dzisiejszym uruchomiła szkołę polską Nr. 27 przy ulicy Zarzewskiej nr. 36, zapisy przyjmuje się codziennie dla analfabetów od 6 do 11 lat.

Sekcja szkolna również w najbliższej przyszłości otwiera kursy rysunku ogólnego i zawodowego dla rzemieślników i osób pracujących w zawodach. Szczegóły, do-

tyczące zapisów oraz godzin zajęć podane będą do wiadomości publicznej w dniach najbliższych.

Zapomogi biednym.

(c) W tygodniu ubiegłym Sekcja żywnościowa komitetu obywatelskiego w Zgierzu wydała biednym 7,800 funtów produktów spożywczych, przeważnie kaszy jęczmiennej i mąki żytniej.

Wartość rozdanych produktów wynosi 595 rb.

Rezerwistki w Zgierzu.

(c) Komitet obywatelski w Zgierzu uskuteczzył w tygodniu ubiegłym wypłatę zapomogi wrześniowej dla rezerwistek miejscowych. Na cel ten Komitet wydatkował z funduszu wkłusych 8,500 rb.

Liczba rezerwistek zamieszkałych w Zgierz, przewyższa liczbę 700.

Zarobki w Zgierzu.

(c) Do rozpoczętych w tych dniach robot przy naprawie szosy warszawskiej, władze komunikacyjne niemieckie zaangażowały z górą 50 robotników ze Zgierza.

Roboty wykonywane są akordowo, dlatego też wysokość zarobku dziennego robotnika wynosi od 1 rb. do 1 rb. 50 kop. zależnie od zdolności i sprawności zarobkującego.

Zbrojny napad i pościg za bandytami.

(c) W piątek ubiegły, około godz 7 wiecz., 7 bandytów, uzbrojonych w rewolwery i karabiny Manzera, dokonali napadu na kupca skór Icka Hebrnicę, zamieszkałego w Zgierz, przy ul. Łódzkiej w domu Mergla. Bandyci pozostawili straż u drzwi we ściowych wtargnęli do mieszkania S. i zażądali pieniędzy, wskazując miejsce, gdzie były takowe zachowane. Gdy pomimo to S. pieniądze dobrowolnie wydać nie chciał, rabusie wyłamali szufladę przy szafie i zrabowali z niej 698 rb. w tem 13 rb. samych miedzianych monet rosyjskich. Oprócz pieniędzy bandyci zrabowali zegarek srebrny wartości rb. 15, poczem nakazali S. oraz jego rodzinie nie wazczytać alarmu w ciągu pół godziny i zbiegli w ul Konstanynowską.

Po upływie 15 minut kilku milicjantów, dowiedziawszy się o napadzie, puścili się w pogoń za rabusiami. Gdy ścigający znaleźli się na krańcu lasa, bandyci Jobiegali lasu miejskiego. Tu dwaj gajowi zapytali ich, co są za jedni? W odpowiedzi na to bandyci dali salwę z rewolwerów, na co gajowi odpowiedzieli również strzałami, wobec jednak liczebnej przewagi przeciwnika pościgu nie próbowali, milicjanci zaś zawrócili do miasta po pomoc.

O godz. 8 wieczorem liczny oddział milicji dokonał w lesie zgierskim oblawy, ale bez skutku. Istnieje mniemanie, że na czele bandy, która w ostatnich czasach trapi mieszkańców Zgierza i okolicy, stoją dwaj główni rabusie Edward Bałaczewski i Franciszek Pietrzykowski, którzy przed kilkunastu dniami zbiegli z aresztu zgierskiego.

Nakład na wyczerpaniu!!
Pozostała tylko niewielka ilość egzempl. dziełka Dr. med. K. J. Drekslera p. t.
JAK UCHRONIĆ SIĘ OD CIĄŻY
Opis najnowszych środków od ciąży chroniących z rysunkami.
Niezbędna książka dla każdego małżeństwa
Cena kop. 40.
Składy główne w księgarniach: Adolfa Słomnickiego ul. P. Otkowska № 24 Alfreda Straucha Dzielnia № 16 oraz do nabycia we wszystkich księgarniach. 466

„ALA“ eukalyptusowo-mentolowe pastylki, zastąpione przy kaszlu i chrypcie.
Dostać można w aptekach i większych składach aptecznych.

Nauczyciel
Potrzebny na wieś do chłopów kurs drugiej i czwartej klasy, zgłaszać się do środy od 2-giej do 5-tej po południu, ul. Przejazd 39 m. 1. 467

MAKA PSZENNA
— Najlepszy gatunek, —
0000 A,
13 kop. za funt.
MARNIA KASZA 16 kop.
WIELOGROCH, również wszelkie inne produkty spożywcze tania nabyć można w restauracji „VEGETA“, Zielona 3, z frontu. 463

Dr. L. PRYBULSKI
Ulica Południowa № 2.
róg Piotrkowskiej. Telefon № 13-59
Syphilis, choroby skórne, włosów, Kosmetyka lekarska, weneryczne, mocznikowe i niemocy piciowej.
Leczenie syphilisu salvarsanem Ehrlich-Hata „606“ — 914 (wśródzylina).
Leczenie elektrycznością, elektroizoliz (usuwanie szpecących włosów) chorób włosów i skóry przy pomocy sztucznego słońca wysokogórskiego (quarzlampe) oświetlenie kanału (ustroskopja). Przyjmuje od 8—1 r. od 4—9. Panie od 5—6 p.p.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

OGŁOSZENIA DROBNE:
Kupuję kwity wszystkich lombardów i placę najlepsze ceny. Sprzedaje złoto, srebro i różne zegarki z ustępstwem 25%. Cegielińska 51, Goldin, od 9—3 pp.
Koks tanio do sprzedania. Widzewska 77. 3150—6
Kupuję fortepian dobrej firmy, może być używany. Oferty w redakcji Gazety Łódzkiej proszę składać z oznaczeniem ceny dla W. Js. 3156
Meble z kilku pokoi wyprzedam za bezcen mało używane. Mikołajewska 40 m. 2.

„AMALINA“
Pasta do włosów, wzmacnia je i chroni od powtórzenia się łupieżu. Zaleca się do codziennego użytku.
Żądać w składach aptecznych, perfumerjach i zakładach fryzjerskich.
Wyłączna sprzedaż na Królestwo Polskie i Łódź, Adam Pływacki, Targowy Rynek 4/1.

Jäger
?
uznany przez powagi lekarskie, jako najradkalniejszy środek, przeciwko wypadaniu włosów. Żądać w składach aptecznych, perfumerjach i zakładach fryzjerskich.
Wyłączna Sprzedaż: na Królestwo Polskie i Łódź, Adam Pływacki, Targowy Rynek 4/1.